324. Stanisławów, dnia 12. czerwca 1892. Rok VII.

Cena Kurjera:
w miejscu:
kwartalnie . . . . 1 złr.
półrocznie . . . . 2 „
Na prowincji:
kwartalnie . . 1 złr. 15 ct.
półrocznie . . 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
kosztuje 10 ct.
prenumerować można tylko od 1. każdego miesiąca.
Listy należy opłacać.

KURJER STANISŁAWOWSKI

wychodzi co niedzieli o godzinie 8. rano.

Cena ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza petitem.
Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
drukarnia Stanisława Chowańca
w Stanisławowie.

KALENDARZYK.

Czerwiec	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
12. niedz.	B. 1. po Św. ś. T.	N. 1. po W. ŚŚ.
13. pon.	Antoniego P.	Justyny
14. wtorek	Bazylego	Nykifora
15. środa	Wita i Modesta	Łukyljana m.
16. czwart.	**Boże Ciało**	Mytrofana
17. piątek	Adolfa	Dorofteja ep.
18. sobota	Marka i Marc.	Wasyrjona pr.

Do widzenia!

A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów!
O naszej przyjaźni dobrze mów!

To staropolskie pożegnanie zwracamy do p. Kwiecińskiego i całego jego sympatycznego towarzystwa, które w tych dniach porzuca miasto nasze.

Po wielu wysiłkach i trudnościach, niezwykłą energją zwalczonych, doczekaliśmy się własnej teatralnej sali, lecz coby nam było po sali, gdyby się nie znalazł człowiek, który, nie bacząc na przeciwności, z godną podziwu odwagą, postanowił zorganizować trzecią stałą w kraju naszym scenę. Czem jest dla życia narodu teatr własny, zbytecznie chyba byłoby się rozwodzić.

Pojął posłannictwo swe p. Kwieciński i nie bacząc na wyrobione wybitnemi zdolnościami i długoletnią pracą stanowisko, jakie wraz z małżonką na skarbkowskiej scenie zajmował, porzucił je i stanął na czele trupy, złożonej częścią z rutynowanych artystów, częścią z pełnej zapału i talentu młodzieży, [illegible] do naszego grodu, by tchnąć życie w świeżo wzniesione mury. Kto się z bliska przypatrzył zakulisowemu życiu, kto wniknął bacznem okiem w jego tajniki, ten tylko potrafi należycie ocenić tę syzyfową pracę, jaką podjął zacny dyrektor. Jakie zaś tej pracy owoce, osądzić mogła odwiedzająca teatr publiczność, gdy w tak krótkim przeciągu czasu, dano jej było oglądać, na deskach sceny naszej pierwszorzędne arcydzieła sztuki.

P. Kwieciński, po pierwszym sezonie opuszczając na pewien czas miasto nasze, może sobie z dumą powiedzieć, że możliwą część zadania, które sobie zakreślił, sumiennie wypełnił; a nie przesadzimy wcale mówiąc, że nikt w danych warunkach zrobić więcejby nie zdołał.

Co się zaś nas tyczy, to ufamy, że scena narodowa stanie się dla publiczności naszej nową potrzebą życia, i spodziewamy się, że ta grosz nieraz bez potrzeby i pożytku dla duszy trwoniony, ochotnie nieść będzie do teatralnej kasy, by zań dobrą zabawę i posiłek duchowy otrzymać; wierzymy, że teatr p. Kwiecińskiego stanie się na przyszłość ogniskiem, gdzie sobie wszyscy *rendez vous* dawać będziemy.

Pismo nasze śmiało sobie powiedzieć może, że co doń w tej mierze należało, sumiennie, ile możności spełniło, a uważając poparcie zacnych p. Kwiecińskiego usiłowań, za swój w pierwszym rzędzie obowiązek, poparcia tego nigdy mu nie szczędziło. Przy obowiązku tym i nadal wytrwa ono, z lepszym w Bogu nadzieją skutkiem.

W sprawozdaniach naszych z przedstawień teatralnych, w ocenieniu gry wszystkich artystów, z wyjątkiem państwa Kwiecińskich, kierowaliśmy się wielką życzliwością i pewną pobłażliwością dla grających, do czego powodowały nas niezwykle żmudna i nadzwyczajna praca artystów i ich prawdziwy zapał dla sztuki.

Słowa życzliwości, jakich dla nikogo z grających, nie szczędziliśmy. niechaj przyjęte będą przez nich jako zachęta do dalszej pracy, do dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym.

Obecnie żegnając odjeżdżających na kilka miesięcy, życzymy im jak najlepszego powodzenia i wołamy serdecznie, do miłego a rychłego widzenia!

Uroczystość sokolska we Lwowie.

Jakkolwiek Redakcja pisma naszego, otrzymała od lwowskiego Sokoła, na uroczystość jubileuszową, która w dniach 5. i 6. b. m. we Lwowie odbyła się, uprzejme zaproszenie wraz z kartą wolnego wstępu, na wszystkie miejsca, gdziekolwiek uroczystość ta odbywała się, i sprawozdawcę swego, w osobie p. Antoniego Wierzejskiego wysłała, to wobec tego, iż łamy naszego pisma są zbyt szczupłe, ażebyśmy szan. Czytelnikom naszym podać mogli ze zjazdu tego obszerne sprawozdanie, i wobec tego, że przebieg uroczystości podany przez wszystkie pisma lwowskie, jest dokładnie znany, podajemy w krótkości najważniejsze szczegóły obchodu:

Zjazd ten polskich Sokołów, na który przybyło także przeszło 200 Sokołów czeskich i morawskich, odbył się wspaniale, przy sprzyjającej pogodzie. Sokołowie polscy reprezentowali 28 miast, między tymi kilka z Wielkopolski. Już w sobotę wieczorem poczęli się zjeżdżać Sokoły z całego kraju, a wszyscy zatrzymywali się na głównym dworcu, oczekując na przyjazd Czechów. Na przywitanie gości wyruszył był cały Lwów, a miasto przybrało świąteczny strój.

Po powitaniu gości ruszył olbrzymi pochód do miasta, poprzedzony przez lwowską i krakowską Harmonię i muzykę strażacką z Nowego Sącza, i stanął przed szkołą przemysłową, gdzie umieszczono Sokołów czeskich i część Sokołów polskich; resztę gości po mieściły towarzystwa „Gwiazda,“ „Skała“ i domy prywatne.

Nie podobna nam opisywać wszystkich uroczystości, jakie odbyły się w następnych dwóch dniach. Nadmieniamy tylko, że w niedzielę rano odbyło się poświęcenie sztandaru lwowskich Sokołów, potem oddali Sokołowie hołd reprezentacji miasta przed ratuszem, a stąd pospieszyli wszyscy do budynku lwowskiego Sokoła, gdzie odkryto pamiątkową tablicę. Potem odbyło się przyjęcie na strzelnicy. Po południu tego dnia odbył się festyn na wysokim zamku, powitanie Sokołów w teatrze i w Kole literackiem, powitanie Sokołów czeskich w „Czeskiej besedi“ i w „Narodnym domu.“

W poniedziałek po południu skoncentrowało się całe życie w Stryjskim parku, gdzie odbywały się sokolskie produkcje gimnastyczne, które nad wyraz wypadły świetnie i imponująco.

We wtorek odbyła się wycieczka do Podhorzec, w której wzięło udział przeszło tysiąc osób.

Czeskich gości witano wszędzie bardzo serdecznie, a okrzykom „na zdar“ i „żiwio“ nie było końca.

Uroczystość pozostała dla wszystkich uczestników pamiątką na długie lata. Sokołowi zaś lwowskiemu, który wszelkich dołożył starań, by tak poważnej a uroczystej chwili nie zamącił żaden dyssonans, co też w zupełności osiągnął, składamy imieniem uczestników ze Stanisławowa, serdeczne podziękowanie. Czołem.

Wiec ruskich radykałów w Stanisławowie.

Na wiec, który się odbył w trzeci dzień Zielonych świątek, zjechało do naszego miasta około 400 uczestników, przeważnie włościan, z pow. stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tłumackiego i kołomyjskiego; byli też uczestnicy z pow. kałuskiego, rohatyńskiego, śniatyńskiego, kossowskiego, a nawet z przemyskiego. Zebrali się oni mimo ulewy całonocnej i drobnego deszczu, prószącego z rana. Przybyli nadto z Kołomyi: D-r. Danilowicz, Harasimowicz, Jaworski; ze Lwowa: Pawlik i Franko.

Wobec wyraźnego pozwolenia Starostwa, na odbycie się wiecu i wobec imiennych zaproszeń, wykluczających możność robienia ha łaburdy, przez indywidua podbechtane, przez ludzi złej woli i „nie wszystkich klepek w głowie,“ zdawało się, że wiec tym razem odbędzie się spokojnie. Lecz oto wieczorem w przeddzień wiecu otrzymał komitet od tut. Magistratu zawiadomienie, że wskutek jakiejś denuncjacji, twierdzącej, iż sala Sedelmajera jest niestosowną do odbywania w niej licznych zgromadzeń i grozi zawaleniem, wydelegowaną została komisja, celem zbadania tejże sali, „wskutek czego takowa w dniu wiecu będzie zamkniętą i wiec w niej odbyć się nie może.“

Wobec tego niespodziewanego zakazu, komitet rozpisał na prędce 300 zaproszeń i wynajął dużą salę poczekalną w łażni, gdzie też około godz. 11 rozpoczęło się zgromadzenie. Sala i przyległa sień były szczelnie napełnione. Wiec zagaił członek komitetu Szczęsny Tworowski, dziękując zgromadzonym, że nie żałowali trudu i kosztów i przybyli na narady. Na przewodniczącego wiecu, zaproponował posła D-ra Okuniewskiego, a jego zastępców: D-ra Daniłowicza i włościanina Iwana Sandaluka.

D-r. Okuniewski obejmując przewodnictwo, wspomniał o pierwszym wiecu ludowym w Stanisławowie, odbytym w r. 1886, gdzie przewodniczył D-r. Dobrjański, a referowali ks. Al. Zakliński, Iwan Bełej i D-r. Daniłowicz. Dzisiejszy wiec ma fizjognomję wcale odmienną; ludzie, którzy wówczas pracowali razem, dziś rozeszli się w różne strony. Następnie mowca skreślił po krótce dążności trzech stronnictw ruskich: klerykalnego, narodowego i radykalnego. Po tej mowie, przerywanej okla[s]kami zgromadzonych, przystąpiono do porządku dziennego.

Iwan Sandaluk i jeszcze jeden z mowców, świetnie przemawiali o konieczności reformy wyborczej, w kierunku zaprowadzenia prawa bezpośredniego tajnego głosowania.

Przemowy trwały przeszło godzinę, jednak w chwili, gdy ostatni mowca kończył swój referat, wszedł do sali komisarz starostwa p. Jarosz i za okazaniem pisemnego nakazu starostwa, rozwiązał zgromadzenie, a to dla tego, iż p. Tworowski nie znał osobiście wszystkich zgromadzonych.

Posiedzenie Rady.

Dnia 9. czerwca 1892.

Przewodniczący p. D-r. Szydłowski, sekretarz p. Wierzejski.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmiany, poczem uchwalono dla pogorzelców Kopeczyniec zapomogę w kwocie 50 złr.

Pierwszy debiut.

Ze wspomnień aktora
skreślił
Lucjan Kwieciński.

I.

Karol i Salomea — para czułych małżonków — z niecierpliwością oczekiwali chwili powitania przyszłego potomka swojej rodziny — i z tego powodu bardzo często wiedli z sobą lube spory.

Karol utrzymywał, iż przyszłego spadkobiercę swojego nazwiska, zrobi tym a tym — Salomea zaś twierdziła, że to będzie niezawodnie sukcesorka jej wdzięków.

Tak w chwilach wolnych od zajęć, młodzi małżonkowie sprzeczali się — a pragnęli, aby jak najprędzej nadeszła ta szczęśliwa chwila.

Jednego dnia, Karol chcąc zrobić przyjemność ukochanej — zaproponował jej pójście do teatru. Grano tego wieczora „Pamiętniki szatana.“

Któż z nas nie lubi teatru? a zwłaszcza młode kobiety.

Salomea propozycję tę przyjęła z zachwytem. Już o godzinie 4 tej wybierała się i przystrajała swoją miluchną twarzyczkę; zmieniała czepeczki co kwadrans. — A może w tym będzie mi lepiej, nie prawdaż mamo? — mówiła do siedzącej obok staruszki, która również jak młoda para, cieszyła się myślą, iż zostanie babką.

— Moja droga, czyż to przystoi poważnej osobie, mężatce, być w takich pretensjach? Dopókiś była panną, nie mówię, ale dziś, powinnaś już być stateczniejszą — gderała staruszka.

— Cóż, stateczniejszą, stateczniejszą — odparła Salomea. — Panna czy mężatka, zawsze powinna być podobną do ludzi. Dla tego, że mam męża, to już mam nie dbać w czem mi lepiej? — A zresztą i Karolowi pragnę się podobać. Mówiąc to, wzięła inny stroik na głowę i przeglądając się w lustrze, stanowczo zdecydowała się pozostać przy nim.

Gdy tak matka z córką toczyły rozprawę o powadze i stateczności mężatek — otwierają się drzwi. Wchodzi rozpromieniony Karol — a trzymając w ręku bilety do teatru, zapytuje:

— Już? pani moja gotowa?... Szósta godzina! spieszmy się, bo na „Jaskółce“ będzie ścisk.

Muszę dodać, że Karol, pomimo, iż mógł był trochę niżej kupić bilety, jednakowoż kupił na „Paradyz.“ W owych czasach „Paradyz“ czyli tak zwana „Jaskółka“ w języku studenckim była nieraz może świetniej reprezentowaną, jak niższe sfery.

Tej „Jaskółce,“ która nadawała ton całemu teatrowi, artyści zawdzięczali swoje powodzenie. Z tamtąd wychodziły recenzje — wprawdzie nie drukowane w gazetach, ale może nieraz trafniejsze, a co najważniejsza — sprawiedliwsze.

W owym czasie, na tej „Jaskółce“ można było widzieć, prócz studentów, którzy zazwyczaj już o godzinie 5-tej wyczekiwali otwarcia drzwi od świątyni „Melpomeny“ — a podczas tego pogrążeni w ciemnościach przed sionka teatralnego, zręcznymi dowcipami zabawiali siebie i drugich, można było spotkać ludzi, wprawdzie nie należących do arystokracji pieniężnej, lecz za to inteligencją nie ustępujących wcale parterowi.

Młodzi literaci, urzędnicy inteligentni, rzemieślnicy i niewiasta młodzież — wszystko to waliło na „Jaskółkę.“

A ta młodzież! ta młodzież! pełna życia i dowcipu! Czasami, na drugi dzień, nieje den odczuł wczorajszy pobyt w teatrze, bo złotóweczka byłaby się przydała; ale czy nie lepiej troszeczkę być głodniejszym, niż stracić sposobność ujrzenia jakiej dobrej sztuki, a w niej mistrzowskiej gry Żółkowskiego, Królikowskiego, Panczykowskiego lub Stolpego. To też zazwyczaj „Jaskółka“ w pierwszych rzędach świeciła białemi guzikami i czerwonemi kołnierzami, a głosy: „Julek! Hę?, Gdzie jesteś? Tu!... Bronek! Józek!“ i tym podobne nawoływania — nim minister oświetlenia zapalił żyrandol, rozlegały się w ciemnościach sali teatralnej.

A jakaż to radość, gdy ów świetlacz ukazał się ze swą historyczną lampką spirytusową!

Jak tylko ujrzano go wchodzącego, cała „Jaskółka“ radośny wydała głos przeciągłem A!...

Trzeba wiedzieć, że wówczas zapalanie żyrandola nie szło tak prędko jak dzisiaj.

Olejne lampy, których było z piędziesiąt kilka, potrzebowały co najmniej pół godziny czasu, aby wszystkie zajaśniały.

Kiedy więc minister oświetlenia zapalił pierwszą lampę, otrzymywał zazwyczaj rzęsiste brawo, którego mógł na pozazdrościć niejeden z kapłanów sztuki dramatycznej.

Dłuższą dyskusję wywołała rezygnacja p. Jaegermanna; z godności zastępcy burmistrza miasta i assesora. Jak wiadomo, Rada na ostatniem posiedzeniu rezygnacji p. Jaegermanna nie przyjęła. P. Jaegermann oświadczył jednak pisemnie, ponownie, że rezygnacji swojej nie cofa. Wskutek tego Magistrat przedłożył Radzie wniosek na przyjęcie rezygnacji. Wniosek ten Magistratu upadł, Rada zaś na wniosek ks. Eiselta uchwaliła wybrać deputację złożoną z Pp. Fritschego, Majeranowskiego i Ziusa, która ma upraszać p. Jaegermanna ponownie, o cofnięcie rezygnacji. Uchwalono następnie zatwierdzić cesję najmu sklepu w bazarze miejskim, Bernharda Grünberga, na rzecz Perli Berisch, zniżono kaucje dzierżawne Eltingerowi, Demererowi i Weidenfeldowej, dzierżawcom sklepów w ratuszu i Bazylemu Rubezakowi, dzierżawcy sklepów w bazarze na wiktuały, z wysokości półrocznego czynszu, na kwartalny. Uchwalono przychylić się do prośby niejakiego Grosskopfa o pozwolenie ustawienia na miejscach publicznych krzeseł automatycznych.

Dłuższą rozprawę wywołała sprawa założenia ogrodu miejskiego. Sprawę tę tak ważną i niezbędną dla naszego miasta, poruszaliśmy bezustannie w naszem piśmie, ostatni raz przed kilku miesiącami. Obecnie Magistrat przez referenta swego, assesora D-ra Nimbina, przedstawił Radzie wniosek, na wybranie komisji, któraby zajęła się zbadaniem, ażali realność p. D-ra Szydłowskiego w połączeniu z częścią realności p. Chlebowickiego, nie nadaje się na założenie ogrodu miejskiego. Wniosek ten został gorąco poparty przez pp. D-ra Fischlera, E. Katzenellenbogena i D-ra Konkolniaka.

R. ks. Eiselt żądał, ażeby wybrać się mająca komisja, zastanowiła się także, czy i inne miejsca w Stanisławowie oprócz realności p. D-ra Szydłowskiego, nie nadają się do założenia ogrodu miejskiego. R. ks. Dąbrowski uważa, że ta ostatnia realność, jest nie bardzo odpowiednia na ogród miejski, a to dlatego, że tylna jej część jest nisko położoną. W końcu wybrano komisję, złożoną z pp.: D-ra Konkolniaka, D-ra Katzenellenbogena, Rembacza, Ulmera, Jaegermanna, Kieslera K. i Fiedlera, która ma na najbliższem posiedzeniu Rady, z dochodzeń swoich zdać sprawę.

Ciekawą była dyskusja, nad zatwierdzeniem oferty na budowę muru koło cmentarza. Cena kosztorysowa budowy tej wynosi 6200 złr., przy rozpisanej licytacji wnieśli oferty: Jakób Uhrmann, z opustem 17 [illegible] Zener i Burka $9^1/_4\%$, Chorzemski, Konowalski i Mauksz 7%, L. i Z. Weingartenowie $4^3/_4\%$ i Szporek $3^1/_2\%$. Magistrat wnosił na zatwierdzenie oferty Uhrmanna, jako dającej największy opust, znaczna część Rady, wyraziła jednak swe zapatrywanie, że roboty koło cmentarza tego winne być oddane katolickim przedsiębiorcom, a mianowicie spółce murarzy Chorzemskiemu, Konowalskiemu i Maukszowi. A gdy część radnych wyznania mojżeszowego przez pp. Nimbina i D-ra Fischlera, z góry oświadczyła, że w sprawie tej jako dotykającej uczuć religijnych chrześcijańskiej ludności, od dyskusji i głosowania się wstrzyma, chrześcijańska część Rady, uchwaliła na wniosek r. D-ra Zatheya, upoważnić Magistrat do zawarcia umowy z powyższą spółką murarzy, jeśli ci z podanych cen kosztorysowych opuszczą 10%, jak to już poprzednio ustnie oświadczyli.

Słusznie też z powodu tego, wyraził r. ks. Dąbrowski uznanie panom radnym, wyznania mojżeszowego, za ich lojalne i taktowne zachowanie się w tej sprawie i zaznaczył, że pożądaną byłoby rzeczą, aby chrześcijańscy członkowie Rady, za powyższym przykładem podążyli i w sprawach ich jedynie obchodzących, solidarnie zawsze postępywali. Przy tej sposobności wyraził r. ks. Dąbrowski życzenie, aby brama cmentarna, która bardzo jest zrujnowaną, została naprawioną.

Następnie zatwierdziła Rada ofertę Mühlsteina i Deutschera na sporządzenie 75 garniturów letnich dla straży miejskiej, po cenie wyraźnie: trzydzieści pięć centów od garnituru. Dodajemy, że krawcy obowiązani są dać do ubrania wszystkie dodatki, i że dawniej płacono po 1 złr. 80 ct., za robotę jednego ubrania, a i że oferenci za robotę swą odpowiadają kaucją.

W końcu mianowano lekarza weterynarji Oskara Hofmokla, prowizorycznym weterynarzem miejskim. z płacą 400 złr. rocznie uchwalono regulamin dla komisji kontrolującej i udzielono wdowie po lekarzu miejskim p. Ernestynie Frankfurterowej, pensję w kwocie 216 złr. 67 ct. rocznie i dar z łaski dla dwojga pozostałych po nim dzieci, po 40 złr. rocznie.

Kronika.

* Wspierajcie teatr polski im. leksandra hr. Fredry.

* **Wiadomości osobiste.** Na własne żądanie zostali spensjonowani: p. Stanisław Lachowicz, nadpoborca głównego urzędu podatkowego i p. Alojzy Lityński, starszy geometra ewidencyjny w Stanisławowie.

W ubiegłym tygodniu, bawił w mieście naszem nadprokurator państwa p. Zdański, w celu lustracji tut. Zakładu karnego.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty posunął do ósmej klasy rangi następujących profesorów przy tutejszem gimnazjum: ks. Jana Łopuszyńskiego, Pawła Swiderskiego i ks. Tomasza Dąbrowskiego.

Oskar Hofmokl, lekarz weterynarji, mianowany został weteryuarzem miejskim w Stanisławowie.

* **Przeniesienia.** Minister wyznania i oświaty nadał posadę opróżnioną przy państwowej szkole realnej we Lwowie, profesorowi tut. realnej szkoły, Antoniemu Stefanowiczowi, a opróżnioną posadę przy tut. szkole realnej, nauczycielowi gimnazjum w Drohobyczu, [illegible] Bernhardowi.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł ze względów służbowych starostów: Karola Michla z Gródka do Bohorodczan i Kornela Strassera z Bohorodczan do Horodenki.

† **Mieczysław Nowicki,** podporucznik 58 pułku piechoty, przeżywszy lat 36, po krótkiej słabości zmarł dnia 5. czerwca b. r.

† **Honorata z Kunaszowskich Zaleska,** wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 84, zmarła dnia 8. czerwca b. r. w Stanisławowie.

* **Egzamin dojrzałości** ustny w tut. wyższej szkole realnej pod przewodnictwem insp. p. Frankego, rozpoczyna się jutro t. j. w poniedziałek.

* **Konkurs.** Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela, przy seminarjum męskiem w Stanisławowie.

* **Licytacja.** We środę, dnia 15. czerwca b. r. odbędzie się w Magistracie licytacja na dzierżawę propinacji miejskiej. Cena fiskalna za dzierżawę wszystkich praw poboru, do jakiego Gmina miasta Stanisławowa jest uprawnioną, wynosi rocznie 71000 złr. Wadjum 10% ceny wywołania.

* **Magistrat** uchwalił polecić wszystkim fabrykantom wody sodowej w naszem mieście, by nie używali do zabarwiania wody w tak zwanych „kracherach,“ ingredjencji naśladujących sok malinowy i cytrynowy, a będących jedynie barwnikami. Zakazał również używania korków ołowianych, zabronionych ustawą.

* **Szczepienie ospy** dla ubogich bezpłatnie, przez lekarza miejskiego p. D-ra Żukowskiego, odbywa się w Magistracie co środy soboty od godziny 4-tej po południu począwszy.

* **Koncesja mytnicza.** Cesarz udzielił sankcję uchwale sejmowej zezwalającej stanisławowskiej Radzie powiatowej na pobór opłat mytnicznych, na drodze powiatowej podhajeckohalickiej.

* **Trzecia kadencja Sądów** przysięgłych w stanisławowskim Sądzie obwodowym rozpocznie się dnia 31. sierpnia b. r.

* **Subwencja dla teatru.** Rada powiatowa w Stanisławowie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu udzielić polskiemu teatrowi im. hr. Aleks. Fredry subwencję w kwocie 150 złr.

* **Piękny sztandar,** który w dniu 29. maja b. r. „Sokół“ stanisławowski w darze od przecżacnych naszych Polek otrzymał, sporządzony jest z karmazynowego adamaszku, ma po jednej stronie sokoła w locie, trzymającego w szponach pęk lasek w pierścieniu i dewizę: „w jedności siła,“ (przepięknej roboty pani Lewickiej ze Lwowa), po drugiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, arcydzieło sztuki malarskiej, wykonane przez wielce zasłużonego około rozwoju idei sokolskiej, w mieście naszem, artystę druha Antoniego Stefanowicza, profesora rysunków przy tut. wyższej szkole realnej.

* **Wyjazd „Sokołów“ stanisławowskich** do Lwowa na uroczystość jubileuszową nastąpił dnia 4. b. m. (w sobotę) o godzinie 3-ciej po południu. Już na godzinę przed odejściem pociągu na peronie zgromadzili się uczestnicy wycieczki w bardzo pokaźnej liczbie. Oprócz bowiem umundurowanych „Sokołów,“ w liczbie 60-ciu kilku, wyjechało drugie tyle nieumundurowanych druhów, wiele z nich z rodzinami. Wrażenie wędrówki było tem większe, gdy nasi przyłączyli się do druhów kołomyjskich.

Powrót tut. „Sokołów“ nastąpił dnia 8. b. m. w nocy; znaczna część jednakże powróciła już dnia 7. a kilku dopiero we czwartek 9.

* **Czytelnie kolejowe,** przeznaczone dla wygody podróżnych, urządza na większych stacjach kolei galicyjskich, angielskie Towarzystwo „Globus,“ które zajmie się także sprzedarzą czasopism na peronie. Zastępcą Towarzystwa dla Galicji został ustanowiony p. J. Goldstein, który rozpoczął czynności przygotowawcze.

Czytelnie zostaną oddane do użytku publiczności z dniem 1. lipca b. r.

* **Zwracamy uwagę** Zarządów szkół na rozporządzenie p. ministra oświaty, że w dnie począwszy od czerwca, w których upał dochodzi do 20 stopni R. w cieniu, nauka szkolna ma się odbywać tylko przed południem. W takich dniach musi być szczególnie w klasach piekielne gorąco, a wydychany i przymnażany kwas węglowy, denerwuje i osłabia młodzież, wskutek czego następuje u dziatwy apatja, która więcej szkody, niż pożytku na zdrowiu przynosi.

* **Teatr** nasz opuszcza Stanisławów we czwartek lub najdalej piątek rano, udając się na dwanaście przedstawień do Przemyśla.

* **Publiczność** używająca przechadzki w lipach, jedynem w mieście naszem miejscu [...] cerowem, bywa przez odbywające się tam [...] ustanne harce i ujeżdżanie koni, niepokojon[a]. Zamiast przechadzki swobodnej, publiczność mu[si] si uciekać przed roztratowaniem ujeżdżanych koni. Dlatego apelujemy do odnośnych władz, o zaradzenie złemu.

* **Ogródki** nasze miejskie, a raczej publiczne place miejskie, przybrały z wiosną bieżącego roku zupełnie inną postać. Brudne i zanieczyszczone dawniej, bez należytego ogrodzenia, dziś uregulowane należycie, opatrzone są wprawdzie nie wykwintnemi, ale znośnemi dla estytecznego oka klombami i trawnikami. Czystość i ład panuje wszędzie wzorowy. Gdyby tylko uczęszczająca doń publiczność zechciała ten ład i porządek utrzymać.

* **Wycieczka w celu naukowym.** Z Halicza donoszą nam: Dnia 8. b. m. czternastu słuchaczy wydziału inżynierji, pod przewodnictwem rektora lwowskiej politechniki p. Skibińskiego, tudzież profesorów p. Richtera i p. Thulliego, zwiedzało w towarzystwie inżyniera p. Kawęckiego, przekop (pitrycki) na Dniestrze, roboty wodne, most żelazny i most drewniany, systemu inżyniera Ibiańskiego, oddalony o jedną milę od Jezupola. Dnia tego wieczorem przybyli uczestnicy wycieczki do Stanisławowa, gdzie ich tutejsi pp. inżynierowie: Jaegermann, Siebauer, Rappe, Marcinkiewicz i p. Kostkiewicz, szczerze i gościnnie podejmywali, w sali kasyna mieszczańskiego.

Nazajutrz rano oglądano most na Bystrzycy halickiej, zwiedzano tartak p. Liebiga, po południu, stację i warstaty kolejowe, w końcu teatr. Dnia 10. o godzinie 9-tej z rana udali się uczestnicy wycieczki w dalszą podróż naukową do Marjampola, następnie do Buczacza.

* **Majówka.** W Bohorodczanach dnia 5. b. m. po południu, odbyła się majówka dzieci szkoły ludowej, podwozem do Rossówki. Straż ochotnicza ogniowa wyruszyła z muzyką i nie brak było całej inteligencji.

Zabawa pomimo przeszkód deszczu, wypadła świetnie i miło było patrzeć na dziatwę bawiącą się w najrozmaitsze gry, gonitwy, nie brakło też i hojnych serc, które darzyły łakociami wesołą dziatwę.

Starsze dzieci zabawiały się grą w obręcze, strzelaniem do tarcz, śpiewem, a co najważniejsza, przy odgłosie muzyki tańczono na murawie, był i mazur z werwą, prowadzony przez mazura.

O zmierzchu puszczano ognie sztuczne i bengalskie, cała następnie zabawa pomi[nąwszy] [illegible] starszych dzieci, zakończyła się ponownie tańcami w kasynie, aż do późna.

Miło bardzo nadmienić, że w szeregu straży ochotniczej ogniowej, widniały dzielne twarze doktorów medycyny, nauczycieli i innych pod komendą D-ra Coghena.

W majówce tej brali też udział: miejscowy marszałek powiatowy, starosta i wiele innych gości ze Stanisławowa i okolic.

Komitet zabawy wywiązał się z zadania znakomicie.

* **Zwracamy uwagę** Świetnego Magistratu na kamienicę, mieszczącą w sobie Seminarjum nauczycielskie. Gzems tej kamienicy odpada ciągle, a cegły wiszące, grożą co najmniej ciężkiem uszkodzeniem, przechodzącym tamtędy.

* **Z Bohorodczan** donoszą nam: Spokojne nasze miasteczko a w niem spokojne kasyno, było przed paru dniami widownią niemiłego zajścia. W ranej godzinie, siedziało dwóch członków kasyna, nieco zabawionych, w pierwszej sali kasyna, kiedy otwarły się drzwi i weszło dwóch oficerów sztabowych, którzy bez

---

Dowcipny oświetlacz, jeżeli był w dobrym humorze, zazwyczaj składał podziękę wesołej młodzieży — niskim ukłonem. Lecz za to, jeżeli mu się której lampy nie udało zręcznie zapalić — jak aktor za złą grę, tak i on za swą niezręczność został wysykany.

Gdy już cały żyrandol bił łuną jasności — wówczas na jaskółce rozglądano się, przypatrywano miłemu sąsiedztwu; a wesoły młodzieniec ujrzawszy jaką miłą twarzyczkę zgrabniutkiej sąsiadki — z całą uprzejmością odstępował jej swego wygodniejszego miejsca w pierwszym rzędzie. Później, by większe pozyskać względy nadobnej Józi, Frani lub Mani, — częstował ją jabłuszkami lub gruszką. Sam zaś wyjął bułkę za dwa grosze, a przygryzając sławnemi sardelkami warszawskimi, silił się na komplementa dla lubej sąsiadki.

Ileż to później z takiej znajomości czułych małżeństw się skojarzyło?

Młodzieniec sam o tem nie wiedział, iż chwilowo przyjemna dłań sąsiadeczka, kiedyś będzie dozgonną jego towarzyszką.

Zazwyczaj taki galant po przedstawieniu, odprowadzał pannę i mamę do domu. Mama zważ, że to bardzo uprzejmy kawaler, że z narażeniem się na niewygodę odstąpił im miejsca — a potem jeszcze był tyle grzecznym, że i do domu odprowadził — przy pożegnaniu odezwała się:

— Serdecznie panu dziękujemy za odprowadzenie!

O! Pani! to było moim obowiązkiem — odparł młodzieniec. — Było mi bardzo przyjemnie, gdyby mi wolno było jutro złożyć paniom moje uszanowanie.

— Owszem — pospiesza córka z odpowiedzią — a mama nie chcąc już kompromitować pośpiechu córeczki, dodaje:

— Jeżeli pan łaskaw, to prosimy, ale dopiero koło siódmej; bo wtedy mąż przychodzi z fabryki. Pragnęłabym panów zapoznać, aby i on mógł podziękować panu za jego uprzejmość.

— Serdecznie pani dziękuję. — Jutro punktualnie o 7-mej będę służył. — Buch mamę w łapę — a córce ściskając rączkę, czule mówi: „Do widzenia!“

Wracając do domu, roją mu się w głowie rozmaite plany, tylko nie ten, który miał nastąpić; bo w rok, a czasami i wcześniej, prowadzi ją do ołtarza, a potem idzie na „Jaskółkę“, ale już nie sam, tylko jak nasz Karol z Salomeą.

Ale kiedy przypomniał nam się Karol i Salomea, musimy do nich wrócić.

Karol oświadczył żonie, iż trzeba się spieszyć, bo dziś na „Jaskółce“ będzie ścisk.

Wyszli z domu. Przechodząc przez ulicę, nasza Salusia ujrzała świeże pączki w cukierni, a zwracając się do męża rzekła:

— Kup mi pączków — patrz, jakie ładne!

Któżby czego z nas odmówił przyszłej opiekunce tej lub tego, który ma być naszą dumą? Tak też i Karol, nie namyślając się, wszedł do cukierni — a naładowawszy torebkę pączkami podał ją Salomei i pospieszyli do teatru.

Przebywszy wszystkie formalności wejścia na wyżyny znanej nam już „Jaskółki,“ czuła para zajęła swoje miejsca.

Po zapaleniu wszystkich świateł, po odegraniu siarczystego mazura przez orkiestrę — daje się słyszeć trzykrotne klaśnięcie w dłonie: podnosi się kortyna, a Jan Gautier spoczywa przy drzwiach, pilnując Baronowej i jej nadobnej córeczki Marji.

De La Rapiniere odpowiedział, jaki wściekły ma apetyt; a wyspiewawszy swoje zwrotki, i zaprosiwszy się na serki do starej matki Girau, odprowadzony przez Jana Gautier, rozirytował widzów swoim złym [cha]rakterem prześladowania poczciwej Baronowej i prześlicznej Marji.

Dopiero zjawienie się nadobnego Robin'a, powróciło uśmiech na oblicza zaciekawionych widzów.

Wszyscy cieszyli się razem z prześliczną Marją jego przybyciem — a nasza Salomea wciąż do męża szeptała: — Jaki to ładny i dobry ten Robin.

Melodramatyczne zakończenie pierwszego aktu, zelektryzowało wszystkich; a ciekawość widzów pragnęła jak najrychlejszego rozpoczęcia drugiego aktu.

Po kilkunastu minutach, przedstawił się oczom wszystkich, prześliczny salon u margrabiego de Lormias — a tryumfy Robina nad nieprzyjaciółmi Baronowej — wprowadzały w zachwyt całą publiczność. Wszyscy bili brawo; tylko nasza Salomea jakoś mniej się zachwycała drugim aktem; a po skończeniu takowego, zaproponowała Karolowi, by wrócili do domu, bo czuje okropny ból głowy.

— Widzisz, niepotrzebnie jadłaś pączki — mówił Karol — a wyprowadziwszy ją z teatru, odwiózł do domu.

Co się tam działo — nie wiem; opowiadano mi tylko później, że w kilka tygodni po owej bytności w teatrze, uszczęśliwiony Karol, sprasżał wszystkich znajomych na chrzciny swojego najdroższego Ludwika.

C. d. n.

przedstawienia się zajęli miejsce, na co wspomnieni panowie zaczęli głośno wyrażać swe zdziwienie, że przybyli goście widocznie nie znają zwyczajów kasynowych. Panowie oficerowie wyszli i udali się do prezesa kasyna ze skargą na niegrzeczne przyjęcie jakiego doznali; prezes przepraszając ich, serdecznie zapraszał do powrotu, lecz oni nie dali się przebłagać. Następstwem tego było, że kiedy w kilka dni przechodził przez miasto batalion cały, nie zatrzymał się w mieście, ale aż o kilka kilometrów dalej i nikt do kasyna nie wstąpił.

* **Dziś w teatrze** po raz drugi wystąpi w roli „Urjela Akosty“, p. Stan. Knake-Zawadzki, aktor sceny lwowskiej — we wtorek zaś artysta lwowski odtworzy postać ks. Kordeckiego, w patrjotycznej sztuce p. t. „Przeor Paulinów“.

Będą to ostatnie dwa przedstawienia w letnim sezonie, poczem personal naszego teatru pod przewodnictwem naszego dyrektora udaje się do Przemyśla dla dania tam nieodwołalnie tylko 12. przedstawień, zkąd udaje się do Krynicy na cały sezon kąpielowy. Nie wątpimy, że tak występy gościa, jak niemniej chęć pożegnania naszych artystów, będą dostateczną siłą atrakcyjną dla mieszkańców Stanisławowa, aby w ostatnich tych dwóch wieczorach zapełnić salę teatralną po brzegi, a tem samem dać dowód życzliwości dla dyrekcji teatralnej, na które ta sobie w zupełności zasłużyła.

* **Ratusz** nasz, którego zewnętrzna postać od lat dwudziestu, t. j. od czasu gdy został po spaleniu odbudowany, odnowionym nie był, doczeka się w roku bieżącym nowej szaty. W tym celu została uchwaloną kwota 1700 złr., a roboty około odnowienia, wymagającego kosztownych i sztucznych rusztowań, rozpoczną się wkrótce.

* **Wystawa krajowa** we Lwowie, odbędzie się w roku 1894., onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem ks. A. Sapiehy.

* **Krzesło automatyczne.** Rada miasta na ostatniem posiedzeniu, przyjęła ofertę niejakiego Grosskopfa z Wiednia, który zamierza w mieście naszem ustawić na miejscach publicznych krzesła automatyczne w odpowiedniej ilości, które są tak skonstruowane, że każda osoba która chce krzesło zająć, winna przedtem złożyć 2 centy do puszki na krześle się znajdującej, poczem siedzenie spuszczonem i do użycia wziętem być może. Krzesła są eleganckie i ozdobić mogą każde publiczne miejsce. Wkładana moneta przeznaczoną jest jako dochód przedsiębiorstwa, które oprócz tego obowiązuje się anticipando płacić do miejskiego funduszu ubogich 100 złr. rocznie.

* **Licytacja.** Dnia 14. czerwca 1892. odbędzie się w c. k. Urzędzie cechowniczym licytacja starego aparatu kubicznego do wymiaru beczek.

* **Z Dźwiniacza**, pod Sołotwiną piszą nam: W tutejszych kopalniach wosku ziemnego wydarzył się dnia 1. czerwca b. r. nieszczęśliwy wypadek. W chodniku, w którym pracowało czterech górników, usunęła się bryła ziemi i jednego z nich Nykołę Panewnika, zabiła na miejscu. W innym szybie nastąpił wybuch gazów, szczęściem jednak nie wywołał żadnego wypadku.

* **Korespondencja od Redakcji.** *P. A. L.* w miejscu. Przysłanego wiersza umieścić nie możemy. Prosimy o artykuły prozą. — Panu M.....u. Wstrętną jest dla nas ta małomiasteczkowa zawiść i sztubactwo.

Teatr.

Sobotnie przedstawienie Urjela Akosty należało bezsprzecznie do lepszych w tym sezonie; dało ono nam mianowicie ocenić, jakiego talentu i jakich nadziei artystą jest p. Milewski. Widzieliśmy go już w różnych rolach, i każdą tak umiał zrozumieć i oddać, że każda zdawała się być dla rodzaju jego talentu stworzoną; to znaczy, że talent jego jest wszechstronnym. Postać młodego żyda filozofa, kochającego całym zapałem młodzieńczej duszy i ślepą matkę, i braci, i nieszczęsny swój naród tułaczy, i piękną tego narodu córę Judytę, wyrastającego o całą głowę po nad pleśnią przesądów i zarazą plemiennej nienawiści dotkniętą rzeszą, odgadującego w cudach wszechświata i we własnej myśli nie gromowładnego Zeusa, ani wyłączną opieką naród wybrany otaczającego Adonai, lecz Boga sprawiedliwości, wszechwiedzy, miłosierdzia i miłości; jego walka pomiędzy miłością dla matki i rodziny, a nadewszystko dla ukochanej całą duszą istoty z jednej, a własną godnością i przekonaniem z drugiej strony, przebudzenie się podeptanej dumy w końcowej scenie, w synagodze, a w końcu rozpacz za utraconą miłością i zmarnowanem życiem: — co to za wdzięczne pole dla prawdziwego talentu.

P. Milewski wcale poprawną deklamacją zjednał sobie huczne oklaski i nie wątpimy, że przy sumiennej pracy i studjach, rola ta w przyszłości będzie przezeń we wszystkich jej subtelnościach opanowaną.

Judytę opracowała p. Szymańska nader starannie; jej piękna dykcya i gra poprawna połączona z wdzięczną powierzchownością czyniła jak najkorzystniejsze wrażenie; szczególnie scena konania była pełną prawdy i artystycznego wdzięku.

Niewdzięczną rolę ślepej staruszki oddała p. Gajewska nader poprawnie.

P. Benzowa bardzo dobrze deklamuje, wybornie panuje nad swym głosem i ruchami.

Miłą niespodziankę zrobił nam p. Nowacki; zawsze uważaliśmy go za posiadającego znaczny nawet talent młodzieńca, który jednak dla nieodłącznego od młodości braku dostatecznych studjów i rutyny, nie był dotychczas w stanie wznieść się w wyższe regiony sztukę. W roli Ben Abiby dowiódł nam on, że sąd powyższy był nieco przedwczesny: gra jego cechował wyższy talent, który przecież pracy, bardzo wiele sumiennej a umiejętnie kierowanej pracy po rzebuje. My ze swej strony z całą życzliwością doradzalibyśmy, by się pozbył wiecznego trzęsenia rękami i szarży, czy to w poważnych czy w komicznych rolach.

Rolę de Santosa pojął zbyt deklamacyjnie p. Borysławski, przy czem nadużył nieco swego potężnego głosu, a za mało uwydatnił tłem jej będący fanatyzm. W rzucaniu klątwy na Akostę mniej uroczystości, a za to więcej fanatycznej złości i jadu widzieć byśmy radzi.

U p. Zboińskiego nie po raz pierwszy zauważyliśmy pewną sztywność i brak ruchu, co przy bardzo poprawnej deklamacyi nieco razi: można być przecież poważnym a jednak ruchliwym, poważnie ruchliwym.

P. Senowski miał bardzo dobre momenta, jakkolwiek gra jego nie zawsze była jednostajną.

Poważnym, sumiennie rolę opracowującym kupcem był p. Rożański, któremu to jedynie zarzucilibyśmy, iż z chwilą, kiedy przestaje mówić przestaje i grać, gdy tymczasem w roli zawsze utrzymywać się trzeba.

Pomniejsze role odpowiednio rozdane wcale dobrze oddane były, przez pp.: Hryniewicza, Sieniawskiego, Lenartowicza i Żarkowskiego.

Całość, pomijając drobne usterki, od których i najpierwsza scena w Europie wolną być nie może, a które nas obowiązek wymienić zmusił, wypadła bardzo dobrze.

W niedzielę powtórzono „Kościuszkę pod Racławicami,“ a powtórzono również poprawnie jak po raz pierwszy, przy stosunkowo niewielkim napływie publiczności, co chyba wyjazdem znacznej liczby na lwowskie uroczystości tłumaczyć sobie musimy.

W poniedziałek odegrano dramat z francuskiego d'Ennery p. t. „Dwie sieroty.“ Przy tej sposobności zauważyliśmy z radością, jak znakomite postępy na każdym kroku czyni trupa p. Kwiecińskiego, tak że każde przedstawienie pozwala nam zaregestrować, jakiś wybitniejszy talent. Mamy tu na myśli p. Senowską, która w roli Maryi zbierała wczoraj zasłużone oklaski. Rolę tę pojęła ona właściwie a oddała z całą prawdą, właściwą dykcją i odpowiednim temperamentem. Z prawdziwem zadowoleniem widzieliśmy jak potrafiła swe, w innych razach może nieco zbyt żywe ruchy okiełzać i do okoliczności wyborne zastosowywać.

Z kolei wypada nam wyrazić uznanie p. Borysławskiej za sumienne opracowanie i po prawne oddanie sympatycznej roli Henryki, a p. Rożańskiej w roli starej żebraczki, przyczem pozwolilibyśmy sobie zrobić lekki zarzut, za zbyt przesadnego chwilami jej traktowania.

Bardzo sympatycznie i sumiennie odegrała p. Gajewska swą nieznaczną rolę.

P. Linkowska gra z talentem i myślą i porusza się właściwie, czy jednak nie nastroiła ona głosu swego na zbyt jęczącą nutę?

P. Müllerowa grała dobrze.

Że pp. Kwiecińscy byli nieporównani, toć chyba mówić zbyteczna, bo oni już inaczej nie potrafią; artyści to rutynowani a inteligentni, pogłębiający każdą rolę do ostatka; oni oboje są już na każdym kroku świetnym dowodem, jak to talenta z bożej łaski, pracą, studjami i obserwacją wspierane być muszą, gdyż ich ta, nie inna droga tak wysoko doprowadziła.

Z mężczyzn po p. Milewskim, zasługuje na wyróżnienie p. Senowski, w roli margrabiego, a p. Rożański, jako hrabia i p. Berski, jako wyborny kamerdyner. Sympatyczną, choć niewielką rolę doktora oddał p. Borysławski niezupełnie sympatycznie.

P. Hryniewicz nie wyzyskał swej roli, która głębiej traktowana, powinna była inne wywołać wrażenie; z wygłoszeniem jej prędzejbyśmy się zgodzić mogli, ruchów jednak i aluzji w żaden sposób aprobować nie jesteśmy w stanie.

P. Nowacki, chwilowem swem na deskach ukazaniem się, korzystnie się zaznaczył; o reszcie ... nie da się nic powiedzieć.

Ogólne wrażenie bardzo dobre: publiczność opuszczała salę z zupełnem zadowoleniem i słowami uznania.

W czwartek przedstawiono komedję z francuskiego Pinczofa p. t. „Święci z pozoru,“ a przedstawioną ze zwykłą starannością. Prym niezrównaną grą trzymała p. Kwiecińska.

Panna Szymańska starannem wycieniowaniem swej roli i p. Milewski swą zwykłą werwą zasłużyli na wyróżnienie. Pani Benzowa i p. Linkowska, grały wcale poprawnie; p. Senowski oddał właściwie i z odpowiednim nastrojem, rolę nawróconego grzesznika. P. Zboiński pozbył się nieco zwykłej sztywności. P. Rożański grał zupełnie dobrze. Pp. Borysławscy, swe niewielkie role odegrali należycie.

P. Milewski w roli Rogera de Lussak okazał brak temperamentu, wskutek czego rola ta nie wypadła, tak jak spodziewaliśmy się.

CENY TARGOWE,

notowane w Stanisławowie od 14. do 21. maja.

Pszenica gotowa —.— do 9.25 Pszenica na jesień —.— do 7.50 Żyto gotowe —.— do 8.— Żyto na jesień —.— do 6.— Owies gotowy —.— do 7.— Owies na jesień —.— do —.— Jęczmień gotowy —.— do 6.— Kukurudza gotowa —.— do 5.75 Kukurudza na Maj i Czerwiec 5.60 do 6.— Groch past. —.— do —.— Wyka got. 5.50 do 6.— Konicz. czerwona got. 50.— do 55.— Rzepak na jesień —.— do 9.25 Fasola biała got. 6.25 do —.— Fasola czerwona got. 7.— do 7.25 Kartofle got. 1.50 do 1.80 Zboże nowe pszenica i żyto 13.50 Spirytus got. 16.— Spirytus got. na październik i styczeń 12—.

(Ceny rozumieją się za 100 kilo.)

Rozkład jazdy koleją

ważny od 1. maja 1892 r.

wedle zegaru kolejowego, który o 38 minut idzie później od miejskiego.

Przychodzą z Czerniowiec:		
Pociąg pospieszny	5 g 55 m	popoł.
„ osobowy	7 „ 48 „	rano
„ „	2 „ 15 „	w nocy
„ „	1 „ 47 „	popoł.
Odchodza do Czerniowiec:		
Pociąg pospieszny	9 g 33 m	rano
„ osobowy	7 „ 12 „	wieczór
„ osobowy	2 „ 54 „	w nocy
do Kołomyi	1 „ 48 „	popoł.
Odchodza do Lwowa:		
Pociąg pospieszny	6 g 09 m	wieczór
„ osobowy	8 „ 33 „	rano
„ „	2 „ 35 „	w nocy
„ „	2 „ 09 „	popoł.
Przychodza ze Lwowa:		
Pociąg pospieszny	9 g 18 m	rano
„ osobowy	6 „ 52 „	wieczór
„ „	2 „ 34 „	w nocy
„ „	1 „ 25 „	popoł.
Odchodzą do Stryja:		
Pociąg osobowy	6 g 57 m	wieczór
„ „	8 „ 9 „	rano
„ „	2 „ 45 „	w nocy
Przychodzą ze Stryja:		
Pociąg osobowy	9 g 07 m	rano
„ „	2 „ — „	w nocy
„ „	3 „ 40 „	popoł.
Odchodzą do Husiatyna:		
Pociąg osobowy	9 g 50 m	rano
„ „	7 „ 30 „	wieczór
Przychodzą z Husiatyna:		
Pociąg osobowy	7 g 30 m	rano
„ „	5 „ 32 „	popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, za którą też żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Wydawca: Dr. A. Nimhin. Odpowiedzialny redaktor: Felicjan Marcinkiewicz. Z drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie.